

Adam Dobroński

Pismo Związku Sybiraków

Niepodległość i Pamięć 5/2 (11), 280-284

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Dobroński

Pismo Związku Sybiraków

Pierwszy numer powojennego "Sybiraka" ukazał się we wrześniu 1989 r. w Białymstoku w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Redakcja na pytanie o cel inicjatywy wydawniczej odpowiadała, że pismo ma dać świadectwo prawdzie, bo "z pamięci społecznej nie można wykrawać i wyrzucać całych jej obszarów". "Sybirak" powstawał "i dla społecznego zdrowia psychicznego", by powstrzymać ewentualną nienawiść i agresję, zapobiegać uporczywym powrotom lęków. Nie chodziło natomiast o dawanie upustu "istniejącemu rzekomo w duszach Polaków zamięłowaniu do cierpiętnictwa". I nie miało to być pismo wyłącznie dla Sybiraków. Akcentowano natomiast mocno konieczność niesienia różnorodnej pomocy ofiarom represji stalinowskich. Ta pomoc okazała się niezbędna również dla wydawania kolejnych numerów "Sybiraka".

Numer pierwszy z 1989 r. zawierał działy, które w identycznej lub nieco zmienionej postaci pojawiały się w następnych wydaniach pisma. Były to: pamiętniki i wspomnienia, kronika, listy, skrzynka poszukiwań, wiersze. Z satysfakcją ogłoszono fakt powstania Związku Sybiraków i oddziału białostockiego, przedrukowano najważniejsze postanowienia statutu. Decyzja o powołaniu oddziału białostockiego zapadła 31 marca 1989 r., dochodziły pomyślne wieści także z innych regionów kraju. Przypomniano jednocześnie o Związku Sybiraków sprzed września 1939 roku, polskiej wojnie obronnej i układzie Ribbentrop-Mołotow. Brakowało jeszcze w teczce redakcyjnej pamiętników, więc wydrukowano kilka listów z Sybiru i jedynie zapis Józefa Lenczewskiego o losach akowca wywiezionego w końcu 1944 r. do Ostaszkowa. Całość uzupełniła rubryka zawierająca aktualności polityczne - tej jednak później nie kontynuowano. W sumie numer sprawiał wrażenie bogatej jednodniówki, a autorzy tekstów i redaktor naczelny Robert Tomczak nie kryli emocji wywołanych przełamaniem milczenia, wejściem na obszary dotychczas zakazane przez cenzurę.

Po udanym debiucie, w tym i szybkim rozprowadzeniu większości egzemplarzy jeszcze w listopadzie tegoż roku zainteresowani otrzymali numer drugi "Sybiraka". Wyłoniona Rada Programowa precyzyjnie określiła cele pisma; ujawnianie prawdy o represjach władz sowieckich oraz "o rozmiarach cierpień przeżywanych przez Polaków skazanych na wywózki i pobyt w łagrach", artykułowanie potrzeb i dążeń Sybiraków, wspieranie publikacjami inicjatyw organizacji i instytucji służących Sybirakom, zabieganie o większą pomoc materialną dla Związku oraz jego członków potrzebujących takiego wsparcia. Powiększeniu uległ dział historyczny (tu m. in. artykuł o pobycie J. Piłsudskiego na Syberii), wydrukowano kilka fragmentów relacji sybirackich. Liczbę obywateli polskich dotkniętych represjami w latach 1939-1941 zawarto w przedziale od miliona do dwóch milionów osób (s. 43).

W rekordowo szybkim tempie, bo w ciągu miesiąca redaktorzy zdążyli wydać numer trzeci białostockiego "Sybiraka". Gros zawartych w nim materiałów przypominało o jakże różnych Wigiliach spędzanych w więzieniach, łagrach, okopach, szpitalach w samotności i cierpieniach. Była to dogodna okoliczność, by wskazać na przeżycia religijne Sybiraków, moc ich wiary, opisywano zatem "Wigilie Polaków zmierzających w czynie i marzeniach do wolnej Polski. Ich źródło nadziei i wiary w przekształcenie się w ciało słów kołedy mówiącej o truchlejącej mocy zła".

Z kolei numer czwarty z 1990 r. zdominowała wyraźnie historia. Pierwszy blok tekstów dotyczył zbrodni katyńskiej, po nim następował artykuł Teresy Sawickiej o repatriacji ludności polskiej z ZSRR w latach 1945-1948. Opublikowano również kilka biografii znanych Sybiraków, oryginalne listy, a Antoni Kuczyński udostępnił czytelnikom instrukcję NKWD z 1940 r. określającą sposób przeprowadzenia deportacji. Nowością był dział "Archiwum syberyjskie", a w nim wspomnienia J. Piłsudskiego o buncie więziennym w Irkucku i relacja Adolfa Jabłońskiego o etapie przez Białystok w 1849 r. Zainaugurowano kolumnę bibliograficzną oraz "Rubrykę pamięci". Nie ulegało już wątpliwości, że "Sybirak" nastawiony jest na różnorodne treści, co potwierdza podział na kilka działów. Materiały bardziej obszerne są skracane przez redakcję lub dzielone na części. Objętość poszczególnych numerów waha się od 90-110 stron formatu B-5. Cechą wyróżniającą jest powtarzalna okładka z elementami symboliki sybirackiej.

Również numer piąty omawianego periodyku mógł cieszyć miłośników historii. Oleg Łatyszonek przybliżył postać gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Waldemar Monkiewicz zestawiał dokumentację tzw. marszów śmierci w czerwcu 1941 r., a Mieczysław Cieciewicz podjął temat Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Białorusi. Teksty te dobrze ilustrują nasz stan wiedzy w początkach lat dziewięćdziesiątych, dziś natomiast wymagają już znacznych uzupełnień. Większą wartość zachowały biografie (np. Jana Skorobohatego-Jakubowskiego) i pamiętniki (Reginy Łabedy, Tadeusza Olizarowicza, Eugeniusza Roszkowskiego - głodówka w obozie Diaglewo). Okazało się nadto, że czytelnicy nadsyłają bardzo chętnie własne wiersze, w zdecydowanej jednak większości pisane po latach w kraju. Mniej zorientowanych w realiach powojennych mogą nieco zadziwiać powtarzające się prośby o odszukanie śladów osób zaginionych. Wbrew intencjom redakcji między wierszami znalazły się sygnały o konfliktach wewnętrznych w Związku Sybiraków.

Od numeru szóstego tematem numer jeden stały się fundusze niezbędne do wydawania "Sybiraka". Spadał entuzjazm, rosły za to koszty, trzeba było drastycznie, ostatecznie do 3 tys. egzemplarzy, ograniczyć nakład. Pismo wystartowało jako dwumiesięcznik, a w 1991 r. ukazał się tylko jeden jego numer. Ten mankament przejściowo rekompensował wydawany w Warszawie tygodnik "Sybiracy". Redakcja białostocka uznała, że w powstałej sytuacji będzie jeszcze w większym stopniu zwracać się ku przeszłości, w tym i tej odleglejszej. Sukcesem było pozyskanie do współpracy prof. Andrzeja Woltanowskiego z Filii Uniwersytetu Warszawskiego i podtrzymywania kontaktów z dr Antonim Kuczyńskim, redaktorem "Biblioteki Zesłańca". Do niektórych kwestii metodologicznych odniósł się redaktor Robert Tomczak: *Dla mnie historia w swoim wymiarze łagrowym i zsyłkowym jest nigdy nie skończoną opowieścią, rozłożoną na niezliczoną ilość głosów, o grze, jaką prowadzi jednostka ze szczerze ją ograniczającym systemem totalitarnym. Właściwie każda jednostka tę grę prowadzi inaczej.* W tym numerze szóstym na uwagę zasługują ponadto m. in. opracowania A. Kuczyńskiego o Bronisławie Piłsudskim, Kazimierza Czajko o 5 Dywizji Syberyjskiej, Toma-

sza Strzembosza o partyzantce i konspiracji w Puszczy Augustowskiej (1939-1941), A. Woltanowskiego o zesłaniach barskich.

Radosna nowina nadeszła z Nowego Jorku. Instytut Józefa Piłsudskiego przyznał "Sybirakowi" I nagrodę za "najlepsze prace dotyczące terroru sowieckiego i komunistycznego wobec obywateli państwa polskiego po 17 września 1939 r."

W 1992 r. ukazał się znów tylko jeden i to pomniejszony objętościowo numer "Sybiraka". Po wzajemnych uzgodnieniach pismo miało w większym stopniu służyć całemu Związkowi Sybiraków, stąd i zapowiedź rozbudowania działu kronikarskiego. Nadal natomiast brakowało publicystyki, w znikomym na przykład stopniu podejmowano wątki związane z wprowadzeniem w życie ustawy o kombatantach i niektórych grupach osób represjonowanych. Z materiałów historycznych wyróżniał się tekst R. Tomczaka o zespole łagrów na Kołymie. Nadszedł do redakcji i pierwszy obszerniejszy list od Sybiraków polskich mieszkających w Stanach Zjednoczonych.

Numer ósmy z 1993 r. poświęcono głównie losom dzieci polskich w ZSRR. Pisał o tych tragediach Daniel Boćkowski, przedrukowano ponadto wykazy dzieci z Sambara i Stawropola. Z kolei A. Kuczyński podjął temat kazachstański. Do kilku interesujących wspomnień dodano rubrykę "Sybirak poleca lektury" i zaprezentowano trzy pisma środowiskowe. Redakcja zaś powróciła do definiowania linii ideowej: "apolityczność, patriotyzm, pomijanie istniejących (bo one istnieją!) podziałów, wartości, morale wynikające z Dekalogu, treści prowadzące do jedności i zgody - wszystko to, lepiej lub gorzej, Sybirak stara się realizować od początku swego istnienia ... Sybirak nie jest związany z żadną partią i nie stanie się narzędziem w rozgrywkach politycznych".

W praktyce trudno jednak było i jest nadal o taką czystą neutralność. W numerze następnym (dziewiątym) znalazło się sformułowanie o charakterze protestu: "Jest niedopuszczalne, aby Sybiracy, weterani II wojny światowej mieli poczucie, że są potrzebni władzom III RP jako rekwizyty do robienia sobie z nimi zdjęć z uroczystości rocznicowych". Redakcja miała następującą propozycję: "Może sposobem na to, żeby nie czuć się muzealnym eksponatem jest posiadanie przez Sybiraków swojej reprezentacji w parlamencie?". W Białymstoku pojawił się odpowiedni kandydat, ale nie odniósł sukcesu.

Związek Sybiraków obchodził 5-lecie powojennego istnienia, a zarazem 65-lecie założenia. Ogłoszono więc Rok Sybiraka z hasłem: "Pamięć - zmarłym, żyjącym - pojednanie". Wątki rocznicowe znalazły się i w numerze dziewiątym, czego dowodem artykuł Z. Lech - *Związek Sybiraków 1928-1939 na straży suwerennego państwa polskiego*. Podjęto również bardzo interesujący temat stereotypu Syberii. A. Kuczyński w konkluzji końcowej napisał: "W suwerennym kraju jakim jest obecnie Rzeczpospolita odradza się posępny mit Syberii, co łączy się jednocześnie ze zwrotem ku Zachodowi i dążeniem *powrotu Polski do Europy*. Oby ten kierunek marszu nie zminimalizował zainteresowania się polską diasporą na Syberii, by nie stał się on czynnikiem zaniedbania politycznej i moralnej roli, jaką winniśmy odegrać na rzecz Polaków mieszkających za Uralem i w ogóle na Wschodzie". Z kolei Dariusz Gilewski zajął się legendą zesłań barskich. Nadal zamieszczano fragment pamiętników, dodano "nasze życiorysy", z kilkoma wierszami zaprezentował się czytelnikom "Sybiraka" Marian Jonkajtys.

W jubileuszowym numerze dziesiątym znalazło się szczere wyznanie: (...) *trochę Pan Bóg i trochę przypadek nadawał kształt Sybirakowi, ale popychali mnie do jego odnalezienia czytelnicy*. Listy czytelników sprawiły, że zaplanowano jeszcze jedną rubrykę, a mianowicie "Wiadomości z oddziałów i kół". Za nowe uznać też można hi-

storie rodzin sybirackich, poczynając od Krawackich i Kulczyckich. Przyjął się i zyskiwał na objętości dział "Odeszli od nas". W tym numerze z materiałów historycznych wyróżniały się teksty Edmunda Pastuszewskiego (*Polska Tajna Organizacja "Świt"*) i Tomasza Jedlińskiego (*Powstańcy styczniowi na etapie syberyjskim 1863-1867*). Utrzymywał się zwyczaj drukowania czterech lub pięciu fragmentów wspomnień oraz tyłuż wierszy.

Od numeru jedenastego z 1994 r. wyraźnie zmieniły się proporcje między działami. Najwięcej miejsca zajęły doniesienia bieżące, a więc: kronika sybiracka, informacje i komunikaty, Sybiracy w oddziałach i kołach, listy, skrzynka poszukiwań. Są tu sprawozdania z działalności, opisy różnego rodzaju imprez, uroczystości święcenia sztandarów i pomników, pielgrzymek, sesji, spotkań, akcji niesienia pomocy. Stało się tak jednak ze stratą dla materiałów historycznych, coraz bardziej przyczynkarskich i częściej ograniczanych do ziem byłego województwa białostockiego. Do przeszłości powracano przy relacjach z odwiedzania miejsc przymusowego pobytu w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu. Była to również dobra okazja do pisania o stanie zachowania cmentarzy. Cenną nowością stała się od numeru dwunastego rubryka "Polonia na Wschodzie i Zachodzie" (czasami w wersji "Polonia na Wschodzie"), a w niej doniesienia - głównie z Kazachstanu, Białorusi, USA.

W 1995 r. ukazał się tylko jeden numer (trzynasty). Otwierały go materiały poświęcone osobie gen. Władysława Andersa. Wdowa po dowódcy II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pani Irena Anders przekazała redakcji życzenia kontynuowania pisma "ze względu na swoje dzieci i wnuki". Natomiast informacje o organizacjach Sybiraków na Litwie i Białorusi podała do druku Klara Rogalska; dotarły także wieści z Australii. Ze wspomnień wyróżniało się małe studium o głodzie towarzyszącym zawsze polskim Sybirakom. Pismo dołączyło gorliwie do propagowania idei budowy Pomnika Sybiraków w Białymstoku. Zgodnie z uchwałą podjętą podczas II Zjazdu Związku monumentowi miał towarzyszyć Grób Nieznanego Sybiraka. Zaczęła się zbiórka pieniężna, kłopotów przysporzył konkurs na projekt pomnika.

Ostatecznie przyjęto, że "Sybirak" będzie półrocznikiem. Rzeczywiście w 1996 r. ukazały się numery czternasty i piętnasty. Oba przyniosły obfite informacje bieżące. Wbrew apelom redakcji nadsyłane sprawozdania grzeszyły nadmiarem szczegółów natury organizacyjnej. Będzie to z pewnością w przyszłości materiał dla badaczy ruchu sybirackiego w III RP, choć obfitości nazwisk i poszczególnych punktów ceremoniału nie zawsze towarzyszą rzetelne opisy napotykanych trudności, refleksje o odbiorze zewnętrznym poczyniń Sybiraków. Nie pada właściwie pytanie, na ile jest to tylko upamiętnianie własnych losów, a na ile także próba przekazania doświadczeń i uwag młodszemu pokoleniom. Czy rzeczywiście chętnie po kolejne numery "Sybiraka" sięgają nauczyciele? Zestaw autorów często drukujących w piśmie Związku materiały historyczne wzmocnił Waldemar Monkiewicz. Jako pracownik Komisji Okręgowej Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu zamieszcza on systematycznie dokumentacje represji sowieckich na Białostoczczyźnie.

Numery szesnasty i siedemnasty z 1997 r. nie odbiegały znacząco od poprzednio omówionych. Podjęto w nich próbę zaprezentowania założycieli Związku i bardziej wyeksponowano dział "Nasze życiorysy". Ze wspomnień wyróżnił się w numerze szesnastym tekst Danuty Janiczakówny, *Droga do Saratowa i jeden rok w sowieckim łagrze*. Najważniejszym tematem aktualnym pozostawała budowa pomnika w Białymstoku. K. Rogalska zdała w numerze siedemnastym obszernie sprawozdanie z wyprawy do byłej osady polskiej Kwitok, oddalonej około 40 km od Tajsztetu. Stamtąd właśnie

przywieziono prochy nieznanego Sybiraka, by złożyć je w Białymstoku. Autorka w poszukiwaniu śladów polskich spenetrowała także Irkuck i okolice. Dotarła do syberyjskiego Katynia, miejsca masowych egzekucji w lasach pod Irkuckiem. Trwają natomiast wciąż poszukiwania grobów ofiar sowieckich z terenów Suwalszczyzny. O tragicznym dla tego regionu lipcu 1945 r. i wielkiej obławie, w której zatrzymano 7 tysięcy osób obszerny tekst napisał W. Monkiewicz. "Sybirak" zamieścił listę około pół tysiąca aresztowanych, którzy nigdy nie powrócili do domów. Nie potwierdziła się hipoteza, że ich ciała zakopano w lesie koło Gib. Gdzie zatem jest to jeszcze jedno polskie cmentarzysko.

Z lutego 1998 r. pochodzi numer osiemnasty "Sybiraka", najobszerniejszy z dotychczasowych, bo liczący 148 stron. Rozpoczyna go artykuł Mieczysława Wrzoska o zamiarze dyplomatów austriackich z przełomu 1915 i 1916 r. skłonienia Józefa Piłsudskiego do rezygnacji z walki o niepodległość Polski. W dziale "Materiały i szkice" znalazł się tekst profesora nauk medycznych Jerzego Supady o życiu i śmierci w lagrach sowieckich: *W obozach niemieckich zagładę symbolizował bunkier komory gazowej i pojemnik z cyklonem B. W łagrach narzędziem śmierci stawał się mróz, głód, morderczy wysiłek i objawy choroby, która niszczyła siły zeka*. Wzbogacił się w tym numerze zestaw informacji zagranicznych, napłynęły następne listy z Białorusi, Kazachstanu, Stanów Zjednoczonych i Australii, ale także po raz pierwszy z Rosji, Łotwy, Czech. Wynikiem współpracy z mieszkającym w Grodnie Eugeniuszem Skrobockim jest interesujący wywiad z wybitnym jakutologiem Edwardem Piekarskim. Nie zabrakło oczywiście fragmentów wspomnień, dokumentów, przyczynków historycznych. Większość jednak tego numeru też już tradycyjnie wypełniły informacje bieżące, prezentacja publikacji, poezja, nekrologi, listy. Redakcja zaproponowała utworzenie odrębnego funduszu z myślą o wydawaniu pozycji książkowych, poczynając od pamiętników Wiktora Kozłowskiego, *Najdłuższa droga*. Wcześniej staraniem "Sybiraka" ukazał się tom Marii Niwińskiej, *Bezdomne ptaki*.

Jest prawdą, że wspomnienia zesłańcze przestały być wielką atrakcją i wiele z nich zalega półki księgarń. Zarazem jednak wciąż pojawiają się pozycje znajdujące wzięcie u czytelników. Jaka jest więc recepta na sukces wydawniczy? Zdaniem redaktora "Sybiraka" oczekujemy na opowiadania bez egzaltacji, "o zmaganiach ludzi ze zjawiskami zagrażającymi ich istnieniu - z mrozem, głodem, chorobami. To relacje z walki o przetrwanie, z której nie zawsze człowiek wychodzi zwycięsko". Takie książki mówią nie tylko o Polakach, ale także o Rosjanach i w ogóle o ludności miejscowej, o ziemiach wyznaczonych przez władze sowieckie na miejsce pobytu Sybiraków. Są to właściwie jednak książki głęboko optymistyczne, "zesłanie zdaje się być jedynie pretekstem do opowiedzenia istotnych prawd o człowieku".

Nie mam żadnych wątpliwości, że "Sybirak" z wielu powodów zajął miejsce w czołówce pism poświęconych losom Polaków rzuconym na Wschód. Jest też podstawowym źródłem wiedzy o silnym ruchu sybirackim. Życzyć trzeba redakcji pokonania trudności finansowych, utrzymania objętości z jednoczesną staranniejszą selekcją informacji nadsyłanych z oddziałów i kół. Wiadomo już, że pismo zyska nową Radę Programową, stanie się nie tylko nominalnie, a i faktycznie agendą całego Związku Sybiraków. A za jedno z pilniejszych zadań przyjęto nawiązanie ściślejszej współpracy z nauczycielami i młodzieżą, podjęcie tematyki wychowawczej. Osobiście sędzę, że konieczny jest i stały kontakt "Sybiraka" z Muzeum Niepodległości. Wbrew opinii pesymistów tematyka patriotyczno-historyczna ma szanse na zyskanie nowych badaczy i popularyzatorów.